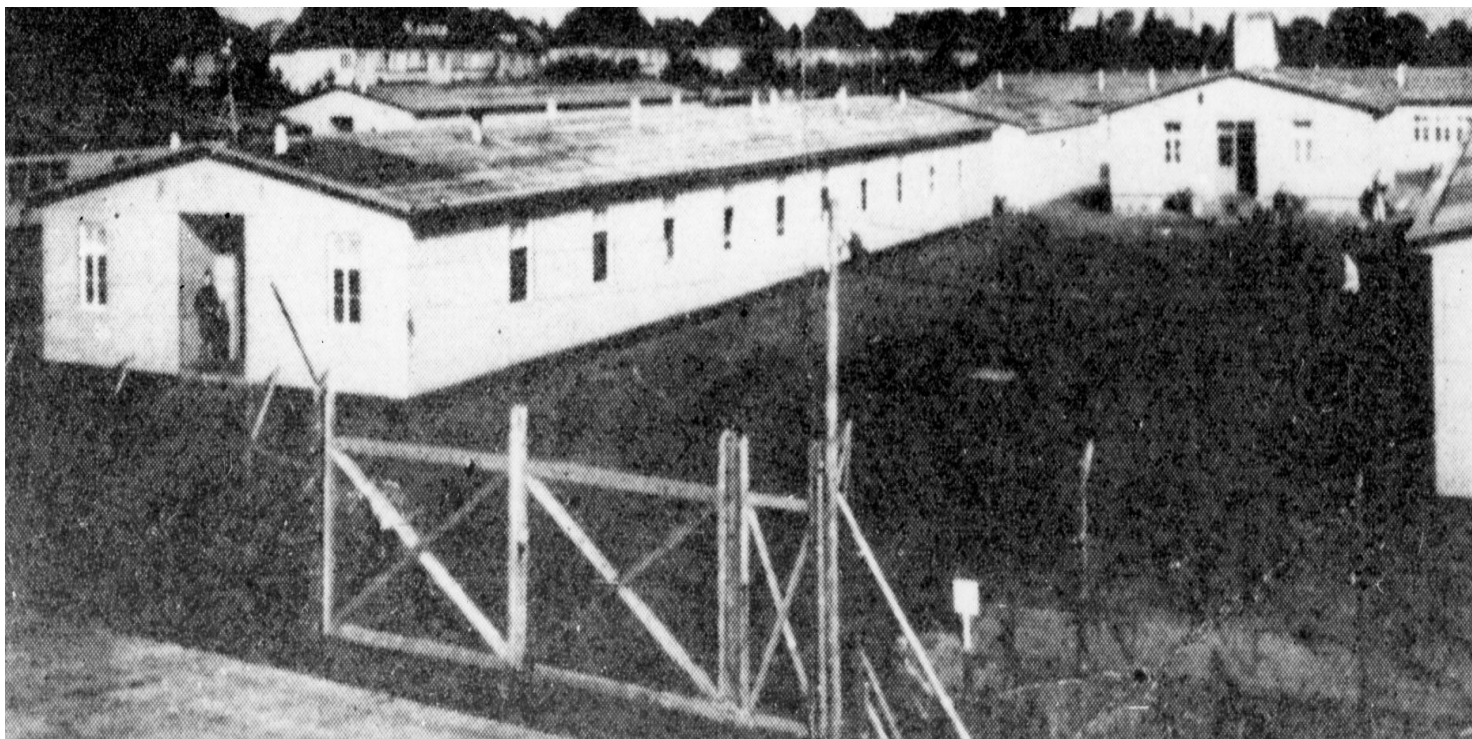


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/dzieci/97989,Sonderaktion-Krakau-perspektywa-zon-i-dzieci.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Sonderaktion Krakau - perspektywa żon i dzieci

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ANNA CZOCHER 04.11.2022

Policyjna akcja uwięzienia krakowskich profesorów, nazywana popularnie *Sonderaktion Krakau* (w niemieckich dokumentach określana jako *Aktion gegen Universitätsprofessoren* – *Akcja przeciwko profesorom uniwersyteckim*), była częścią planowej likwidacji polskich warstw przywódczych i

opiniotwórczych przez niemieckiego okupanta.

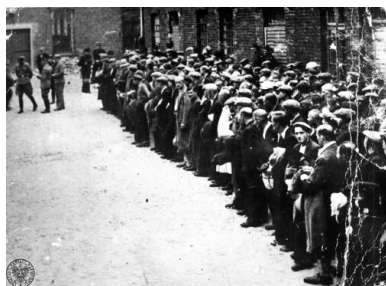
Dzień 6 listopada 1939 r. zapisał się w historii jako bezprecedensowy atak na Uniwersytet Jagielloński i naukę polską w ogóle. W Collegium Novum zostali aresztowani profesorowie i wykładowcy oraz kilka innych osób, które znalazły się wówczas w budynku – łącznie 183 osoby.

Wywiezienie profesorów z Krakowa 9 listopada to kolejny dramatyczny moment dla bliskich. Przez następne dni nic nie wiadano o ich losie. Pierwsze kartki z więzień we Wrocławiu nadeszły dopiero pod koniec miesiąca.

Profesorowie nie spodziewali się zatrzymania, a tym bardziej, że ich uwięzienie ma potrwać dłużej niż kilka dni. Początkowo przypuszczali, że to działania prewencyjne, związane ze zbliżającym się świętem narodowym.

Realia okazały się jednak zupełnie inne.

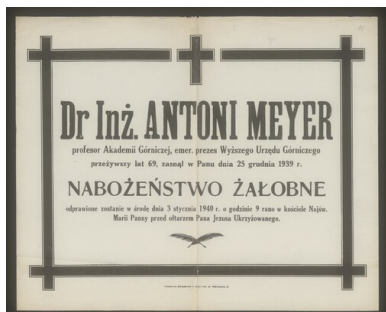
Aresztowanych przewieziono do więzienia przy ul. Montelupich, a następnie do koszar przy ul. Mazowieckiej. Po kilku dniach przetransportowano ich (w liczbie 172) do Wrocławia (tymczasem zwolniono kilka osób). Stamtąd trafili do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, zlokalizowanego na ówczesnych obrzeżach Oranienburga.



Więźniowie na terenie KL Sachsenhausen w czasie jego funkcjonowania, prawdopodobnie po przybyciu transportu. Fot. z zasobu IPN



Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1927. Ze zbiorów NAC



Nekrolog zawiadamiający o nabożeństwie żałobnym za duszę Antoniego Meyera, profesora Akademii Górniczej, zamordowanego przez Niemców 25 grudnia 1939 r. w KL Sachsenhausen. Ze zbiorów BN - polona.pl

Wstrząs dla rodzin

Uwięzienie profesorów było wstrząsem zarówno dla nich samych, jak i poruszonych wydarzeniami krakowian. W szczególnie trudnej sytuacji znalazły się rodziny aresztowanych, które od razu rozpoczęły starania o możliwość kontaktu z uwięzionymi, przekazanie im najpotrzebniejszych rzeczy, a nade wszystko o ich zwolnienie.

„Pod gestapo na Pomorskiej odbył się »raut« profesorowych, gdzie po krótkim staniu w »ogonie« powiedziano nam, że nic nie dostaniemy, a że więźniów z Montelupich przewiezie się do koszar 20. pułku”

- odnotowała w dzienniku Ewa Siedlecka, córka prof. Michała Siedleckiego.

„I teraz zaczęły się wędrówki rodzin na ul. Mazowiecką. Stałyśmy tam godzinami przed bramą”

- napisała Jadwiga Semkowiczowa, żona prof. Władysława Semkowicza. Wanda Chrzanowska, żona prof. Ignacego Chrzanowskiego, potwierdziła ówczesną atmosferę:

„Przed zamkniętą bramą już tłum pań: żon, matek, córek [...] Podniecenie nerwowe, czy zobaczymy uwięzionych”.

Szczęśliwie Niemcy pozwolili na dostarczenie więźniom najpotrzebniejszych rzeczy oraz na krótkie widzenie.

Wywiezienie profesorów z Krakowa 9 listopada to kolejny dramatyczny moment dla ich bliskich, tym bardziej, że znów zupełnie niespodziewany. Przez następne dni nie wiadomo nic o ich losie. Pierwsze kartki z więzień we Wrocławiu nadeszły dopiero pod koniec miesiąca. Nieco informacji przekazali także trzej zwolnieni wówczas profesorowie. Ale o tym, że 28 listopada akademicy zostali umieszczeni w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, w Krakowie dowiedziano się dopiero w połowie grudnia.

„Do wszystkich żon przyszły wtedy takie same listy o podobnej treści. Był to cios, którego wagi nie byłyśmy

nawet w stanie w pierwszej chwili zrozumieć. Czy tam będzie lepiej czy gorzej niż we Wrocławiu? Szybko jednak zorientowaliśmy się co do tego, gdy zaczęły napływać wieści o śmierci jedna za drugą”

- wspominała Semkowiczowa. Złym prognostykiem był także brak korespondencji, bo choć poczta obozowa pozwalała jedynie na przesyłanie standardowych informacji, dla adresatów list stanowił dowód najważniejszego - jego nadawca żyje.



Portret prof. Michała Siedleckiego w stroju rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, około 1919 roku. Prof. Michał Siedlecki, światowej sławy zoolog, został zamordowany przez Niemców 11 stycznia 1940 r. w KL Sachsenhausen. Ze zbiorów BN - polona.pl (autor: Jan Bułhak)



Nekrolog zawiadamiający o nabożeństwie żałobnym za duszę Michała Siedleckiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamordowanego przez Niemców 11 stycznia 1940 r. w KL Sachsenhausen. Ze zbiorów BN - polona.pl



Portret prof. Ignacego Chrzanowskiego, około 1925 roku. Prof. Ignacy Chrzanowski, wybitny polski historyk literatury, został zamordowany przez Niemców 19 stycznia 1940 r. w KL Sachsenhausen. Ze zbiorów BN - polona.pl

„Mażonek umarł na serce”

Pierwszą śmiertelną ofiarą *Sonderaktion Krakau* był Antoni Meyer, profesor Akademii Górniczej. Cztery dni

później, 28 grudnia 1939 r., zmarł Stanisław Estreicher, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego córka Krystyna Grzybowska odnotowała:

„Trzydziestego grudnia o ósmej rano otrzymała matka moja – pierwsza z żon uwięzionych profesorów – depeszę, podpisaną sucho i bezosobowo – *Lagerkommandant*. Zawierała wiadomość prawdziwą, ale ujętą w konwencjonalne kłamstwo, powtarzane później wielokrotnie przez *lagerkommandantów*: »*Ehemann am Herztod verstorben*« – mążzonek umarł na serce”.

Tragiczna wiadomość, obok żałoby, niosła kolejne trudności, tym razem związane z organizacją pochówku. W początkowych miesiącach okupacji nie zdawano sobie jeszcze sprawy z metod stosowanych przez niemiecki aparat represji, więc dla rodzin ofiar szokujące było lekceważące zachowanie funkcjonariuszy. Grzybowska wspominała, że uwierzyła w zapewnienia jednego z oficerów gestapo, że ojciec

„będzie pogrzebany na cmentarzu w Oranienburgu, wszystko będzie jak najbardziej »w porządku«, na grobie będzie postawiony krzyż, a na krzyżu umocowana tabliczka”.

Była to obietnica bez pokrycia, bowiem w tym okresie ciała zmarłych w obozie poddawano kremacji, a rodziny za opłatą mogły otrzymać trumnę z prochami.



Profesor Stanisław Estreicher (1869-1939), dwukrotny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, trzykrotny dziekan Wydziału Prawa tej uczelni. Doskonały i wszechstronny uczyony, między innymi wybitny historyk państwa i prawa - w tym państwa i prawa niemieckiego. Niemieckiego KL Sachsenhausen nie przeżył. Zdjęcie ze strony internetowej Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego

Niektóre profesorowe - Helena Smoleńska, Wanda Chrzanowska, Zofia Rogozińska i Jadwiga Bednarska - osobiście udały się do obozu. Trudnym przeżyciem był widok zmarłych w drewnianych skrzyniach w garażu obozowym. Chrzanowska rozpamiętywała:

„Leżał Ignaś w białej papierowej koszuli z białym papierowym krawatem, po pas przykryty papierowym prześcieradłem”.

Inne zaniechały wyjazdu. Leontyna Sternbachowa, żona prof. Leona Sternbacha, wspominała:

„Zasięgnęłam porady u prof. Smoleńskiej w dniu nadejścia telegramu, jakim sposobem dostać się do obozu, aby pożegnać prochy, jednakże prof. Smoleńska stanowczo tego odradziła”.

Pośrednictwem w sprowadzaniu urn z prochami zmarłych profesorów zajmował się krakowski Zakład Pogrzebowy „Concordia” Jana Wolnego. Przesyłano je z Berlina drogą pocztową.

„Osobliwy i tragiczny widok ta garść popiołów przesłana w puszcze niezalutowanej – jako zwyczajna przesyłka pocztowa”

- odnotował w swym dzienniku Edward Kubalski, wspierający żonę profesora Feliksa Rogozińskiego. Pogrzeby zmarłych w obozie profesorów odbywały się bez rozgłosu, niemalże w tajemnicy. Ewa Siedlecka opisywała:

„Na uroczystości tej nie było nikogo prócz Matki i mnie. Nie było nawet moich braci ani sióstr naszego Ojca. Nie chcieliśmy by ktokolwiek o tym wiedział. Wobec zastrzeżeń robionych jednej z pań profesorowych, której władze nakazały obecność tylko dwóch osób na pogrzebie, nie chcieliśmy narażać chłopców [...] Ksiądz zmówił krótką modlitwę za Ojca i zmarłych tragicznie profesorów”.

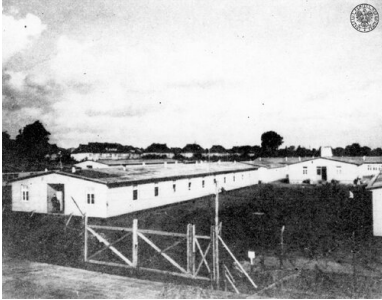
Późniejsze wydarzenia pokazały, że rodziny ofiar niemieckich represji nie miały nawet takiej możliwości pożegnania bliskich.

Na rodziny profesorskie spadły kolejne represje – okupanci nakazali natychmiastowe opuszczenie zajmowanych mieszkań. I w tych trudnych momentach myślano o uwięzionych. Obok ratowania rzeczy osobistych profesoro we dbały, by nie przepadł dorobek naukowy ich mężów oraz, niejednokrotnie bardzo cenne, zbiory biblioteczne.

Wobec informacji o kolejnych zmarłych starania o uwolnienie profesorów, podejmowane od momentu ich aresztowania przez całe środowisko akademickie, nabrały intensywności. Szybko zorientowano się, że na los represjonowanych największy wpływ może mieć nagłośnienie sprawy za granicą. Szczególnie liczone na interwencje instytucji naukowych i uczonych mających związki z krakowskim środowiskiem. Bardzo aktywne były m.in. Eugenia Stołyhwo, Zofia Kowalska, Jadwiga Konopczyńska z córką, Jadwiga Semkowicz, Antonina

Birkenmajer.

Szczególny wymiar miały starania profesorowej Janiny Bednarskiej, która w Berlinie zabiegała o uwolnienie krakowskich akademików, pomimo że w dniu wyjazdu dotarła do niej wiadomość o śmierci męża w obozie.



Baraki na terenie KL Sachsenhausen. Fot. z zasobu IPN



Portret prof. Władysława Konopczyńskiego, przed 1939 rokiem. Prof. Władysław Konopczyński, jeden z najwybitniejszych polskich historyków, był przez Niemców więziony w KL Sachsenhausen.

**Obóz przeżył. Ze zbiorów BN -
polona.pl (autor: Anatoliusz
Masłowski)**



**Otwarcie lektoratu języka
szwedzkiego na Uniwersytecie
Jagiellońskim w Krakowie,
październik 1932 r. Fotografia
grupowa uczestników
uroczystości. Widoczni m.in.
(pierwszy rząd od lewej): prof.
Michał Siedlecki, prof. Leon
Sternbach, prof. Antoni Kostecki,
poseł szwedzki Einar Hennings,
NN, prof. Stanisław Kutrzeba,
Józef Flach (drugi rząd 2. z lewej),
wiceprezydent Krakowa
Kazimierz Duch (drugi rząd 3.
lewej), prof. Zdzisław Jachimecki
(drugi rząd 5. z prawej). Ze
zbiorów NAC**

Życie po aresztowaniu męża

Okres po uwięzieniu profesorów nie był dla ich bliskich wyłącznie czasem troski o losy aresztowanych. Na rodziny zamieszkujące domy profesorskie spadły kolejne represje – władze okupacyjne nakazały natychmiastowe opuszczenie zajmowanych mieszkań. Pośpieszne pakowanie dobytku chwilowo zdominowało egzystencję, niemniej i w tych trudnych momentach myślano o uwięzionych. Obok ratowania rzeczy osobistych profesorki dbały, by nie przepadł dorobek naukowy ich mężów oraz – niejednokrotnie bardzo cenne – zbiory biblioteczne. W nowych mieszkaniach przygotowywały dla nich miejsca pracy.

Kobiety musiały zmierzyć się także z koniecznością wyżywienia siebie i rodziny pod nieobecność mężów, na utrzymaniu których często pozostawały. Młodsze podejmowały pracę – zawodową lub zarobkową. Ale finanse nie były jedynym motywem. Semkowiczowa stwierdziła:

„Dla mnie posada ważna była nie tylko ze względu na uzyskanie środków do życia i utrzymania dużego domu, ale przede wszystkim na możliwość zagubienia się w pracy, której dobrodziejstwo dopiero wtedy w pełni doceniłam”.

Wiadomość o aresztowaniu, oczekiwanie na informacje z obozu, problemy materialne powodowały nieustanną nerwowość i wpływały na zdrowie oraz kondycję psychiczną żon i dzieci uwięzionych. Strach niejednokrotnie paraliżował.

„Brak listu w terminie podcinał mi wprost nogi, gdy na dzwonek szłam otwierać drzwi”

– zaznaczyła jedna z profesorowych. Inna, zwracając się w lipcu 1940 r. do Rady Głównej Opiekuńczej z prośbą o pomoc finansową, napisała:

„Zostałam bez żadnych środków do życia oczekując urodzenia dziecka, które przyszło na świat dn. 10 I 1940 r. Nie posiadam żadnej rodziny, tylko ojca 70-cio letniego, któremu muszę pomagać. Nie mogę zająć się pracą zarobkową, gdyż dziecko moje na skutek moich przeżyć jest bardzo wątłe i nerwowe i wymaga bezustannej opieki”.

Trudnych emocji doświadczyły te kobiety, których mężowie nie powrócili do Krakowa w lutym 1940 r. wraz z pierwszą grupą zwolnionych. Jadwiga Semkowiczowa wspominała:

„Niestety oczekiwałam długo, długo, na progu domu powrotu mego męża, i nie doczekałam się go. [...] Wypatrywałam go więc do dnia następnego, biegałam na stację [...] Brano mi za złe moją rozpacz, gdy idąc ulicami rozbijałam głowę o latarnie, nie widząc ich przez łzy”.

W wyniku międzynarodowych starań niemieckie władze uległy naciskom i w lutym 1940 r. zwolniły 101 aresztowanych w wieku powyżej 40 lat. Niemniej do tego momentu wskutek warunków obozowych zmarło 12 wybitnych profesorów, kolejnych 5 - wkrótce po powrocie do Krakowa. Profesor Leon Sternbach, nie zwolniony mimo podeszłego wieku z uwagi na żydowskie pochodzenie, został jeszcze w lutym 1940 r. zamordowany. Ponadto dwaj kolejni uczeni żydowskiego pochodzenia zostali oddzieleni od głównej grupy akademików i zamordowani w obozach koncentracyjnych Mauthausen-Gusen i Buchenwald. Pozostałych, w większości przeniesionych do obozu koncentracyjnego w Dachau, zwalniano stopniowo. Ostatni więzień *Sonderaktion Krakau* opuścił niemiecki obóz koncentracyjny w październiku 1941 r. Pamiętając o represjonowaniu krakowskich profesorów, warto pamiętać także o gehennie, jakiej doświadczyli ich bliscy, zwłaszcza żony i dzieci.

COFNIJ SIĘ